Nr. 75. **Sobota 15. Marca 1884.** **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.

We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.

ZA GRANICĄ:
dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.

Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Longina.

Niedziela. Lubina.
Poniedziałek: Gertrudy.

Wtorek: Edwarda.
Środa: Józefa.
Czwartek: Eufemji i Teodora.
Piątek: Benedykta.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 21 mint.
Zachód słońca o 5 g. 58 min.
Długość dnia 11 godz. 36 min.
Barometr nieruchomy.

Listy do przyjaciela.*)

VI.

Przyrzekłem Ci pomówić o prasie, to jest o temacie, którego w prasie nigdy się nie dotyka, bo *on ne parle pas de corde dans la maison d'un pendu.*

Trzeba na to — powiesz mi zapewne — wielkiej lekkomyślności lub niepospolitej odwagi cywilnej, by prasie rzucić prawdę w oczy. Możesz mi przypisać pierwsze z tych uczuć, bo drugie całym swoim ciężarem spadnie na moich lwowskich „najserdeczniejszych".

Lecz w danym razie nietyle idzie o to uczucie, które pokieruje mem piórem, ile o sprawę społeczną. Zgodzisz się bowiem ze mną, że prasa odgrywa już dzisiaj ważną rolę w życiu narodowem, a z każdym dniem, w miarę jak promienie oświaty przenikają w coraz niższe warstwy społeczne, odgrywać będzie coraz większą. Szkoła z kloców bezmyślnych tworzy stołowników restauracjom dziennikarskim. Skoro więc zakładamy szkoły i łożymy na nie miljonowe sumy, to oczywiście warto się zastanowić nad tem, jaką ich pupilom podadzą strawę publicystyczne garkuchnie.

Ale aby ułatwić sobie rozbiór kwestji prasowej, musimy przedewszystkiem porozumieć się co do terenu, na którym staniemy.

Zapewne jesteś wielbicielem swobody prasowej, bezbrzeżnej, nieskrępowanej niczem, takiej, jaką Mill sobie wyobrażał, a której Rochefort stał się apostołem. Ta teorja jest dzisiaj jeszcze w modzie i ogół powszechnie ją wyznaje, bo mniema w swej również bezbrzeżnej naiwności, że krępowanie prasy, dajmy na to cenzurą, pozbawiać go może drogocennych myśli.

My mamy jednak pod bokiem kraj, zamieszkały przez rodzonych naszych braci, a posiadających prasę podległą cenzurze. Weźmy ich głowy i serca do psychologicznego laboratorjum i zbadajmy, a okaże się, że wszystkie te myśli tkwią w ich głowach co w naszych, tak naukowe jak estetyczne, tak polityczne jak społeczne. Co więcej — literatura tam właśnie kwitnie, a nie u nas, ruch wydawniczy tam znacznie większy, a dziennikarstwo o ileż od naszego przyzwoitsze.

Wielkim okrzyczałbym Ciebie, gdybyś znalazł w Galicji z którejkolwiek gałęzi wiedzy ludzkiej najdrobniejszą myśl, którejby nie znano w Królestwie.

Więc może w sercach będzie jaka różnica?

Wielka nawet. Nie są tak zdemoralizowane, bo nie zaprawiano ich żółcią, nie karmiono paszkwilem. A wiesz dobrze, że paszkwil to jak fałszywy banknot: nie każdy odważy się go sfabrykować, ale mało znajdziesz takich, którzy dostawszy go przypadkowo w ręce, nie puszczą w dalszy obieg.

My dzięki swobodzie prasowej mieliśmy publiczne, przez władzę tolerowane fabryki tych fałszywych banknotów, a całe społeczeństwo zajmowało się zapewnieniem im kursu na towarzyskiej giełdzie.

Nie sądź jednak, żebym miał zamiar kruszyć kopję w obronie cenzury, to jest instytucji, w której administracyjny urzędnik kreśli ołówkiem prace pióra. Bynajmniej! — Cenzura jest złą rzeczą, bo nietylko jest na dowolności opartą, ale u podstawy nie ma rozumnej myśli, choć ma rozumną aspirację.

Mnie idzie o co innego, o to co August Comte nazwał pierwszy „hygieną umysłową" (właściwie mózgową — *hygiène cérébrale)*, a co od jego czasów było przedmiotem studjów tylu znakomitych myślicieli i psychologów.

Zasada tej hygieny jest prosta. Umysł ludzki tak samo jak ciało podlega wpływom, od dobrych się rozwija a od złych — wypacza. Ma on zatem swoje zdrowe pokarmy i swoje trucizny. Jeżeli więc pracujemy nad osłonieniem ciała ludzkiego od trucizn, to z równą racją obowiązkiem jest naszym ochraniać od nich ducha.

Bo błędnem jest mniemanie, niestety dość rozpowszechnione, a nawet wprowadzone już do pedagogiki przez liberałów, że umysł ludzki ma przy całej swej wrażliwości jakąś metafizyczną bezwrażliwość na złe rzeczy. Sprzeczności tej nie potrafią oni wyjaśnić, mimo to głoszą ją, a publiczność chętnie w nią wierzy i powiada: „Ja się od tego nie zepsuję".

Owoż nieprawda. Trzeba bardzo rozumnego umysłu z jednej strony, a z drugiej trzeba jadu psychicznego podanego w bardzo ordynarny sposób, żeby rzeczywiście nie wywarł on żadnego wrażenia. Tymczasem w życiu stosunek bywa najczęściej odwrotny. Fabrykant prasowy jadu postara się ukręcić z niego pigułkę ponętną, a prostaczy umysł połknie ją i przyswoi sobie. Jak mało jest ludzi, którzy nie są zdania ostatniej przeczytanej pracy!

Ale w takim razie — powiesz mi zapewne — czemże moja hygiena umysłowa różnić się będzie od cenzury? Jeżeli przepisy tej djetetyki umysłowej ujęte zostaną w formę ustawy prasowej, to rzecz koniec końców tyle tylko zmodyfikowaną zostanie, iż miejsce urzędnika-cenzora zajmie paragraf, a miejsce dowolności, płynącej z chwilowych konjektur politycznych rządu, zajmie norma niewzruszona wprawdzie i stała, ale wcale jeszcze przez to nie dodatnia. Bo jakąż mi przeprowadzisz granicę pomiędzy pokarmem zdrowym a psychicznym jadem? Dla ciała to łatwo. Każda farmakopea ma w sobie litanję trucizn, zweryfikowaną krocie razy. Ale któż zbadał trucizny ducha? Alboż ma on swoją toksykologją? To co wczoraj jeszcze uważano za truciznę, za błąd, stało się dzisiaj prawdą niezłomną. Przy Twojej hygienie umysłowej Kopernik nie mógłby powstać, a Galileusz, Giordano Bruno...

*) Patrz Nr. 66, 68, 69, 71 i 73.

WALC SZOPENA.

(Dokończenie).

— Jakże się Milina zasmuci! — rzekła dobra ciotka — tak do ciebie nawykła! Ja, moje dziecko, nie ujrzę cię już więcej. Gdy siostrzenica moja wyjdzie za mąż, nie będę już miała nic do czynienia na tej ziemi. Niech ci Bóg błogosławi, tobie i twojej żonie.

Przywołała Milinę na pożegnanie — dzieweczka ukazała się też wkrótce, zapłoniona, oczy wlepione w ziemię, wyciągnęła ku mnie drżącą rączkę, którą ucałowałem serdecznie i poszedłem natychmiast czując ciężar na sercu.

Odjeżdżając, przy zakręcie drogi, wychyliłem się z powozu, by ujrzeć raz jeszcze stare zamczysko i spostrzegłem główkę Miliny w jednem z okien pierwszego piętra; słońce złociło ciemne zwoje jej włosów, ciotka Fryderyka stała obok niej. Obie przesłały mi ręką znak pożegnania i dęby przysłoniły je mym oczom.

Piętnaście dni potem, zaczęły się dla mnie te miodowe miesiące, trwające już lat ośm.

— I nigdy już nie widziałeś pan Miliny?

Uśmiechnął się Stanisław.

— Jakże pani ciekawa! — rzekł — tak, ujrzałem ją w trzy lata potem. Pewnego letniego wieczoru, przechadzając się ze Stefcią po ogrodach Badeńskich, usłyszałem nagle przywołujący mnie, dobrze znany mi głos; odwróciłem się: był to Maurycy, a z nim śliczna, młoda kobieta. W pierwszej chwili nie poznałem Miliny; urosła, postać jej była wysmukłą, jednem słowem, była kobietą, nie podobną wcale do dawniejszego dziecka. W ukłonie jej, znać lekki odcień zmieszania. Podczas gdy młode nasze żony zaznajamiały się ze sobą, Maurycy rzekł do mnie:

— Wystaw sobie, że ciocia Fryderyka i ten djabełek Milina, przez dwa lata jeszcze wystawiały cierpliwość moją na próbę.

— Jakto? — spytałem zdziwiony.

— Tak, od roku jesteśmy dopiero pobrani. Teraz, cieszę się tem jednak, gdyż była wtedy zbyt jeszcze młodą, aby często być samotną, a służba moja mnie od niej odrywa. Ciocia Fryderyka zmarła przed kilkoma miesiącami i szczęśliwy byłem, że miała przy sobie swoją pieszczoszkę aż do ostatniej chwili.

— Jesteś szczęśliwy? — zapytałem.

— Nie można nim być więcej.

Zbliżyliśmy się do pań. Naraz, ukryta wśród drzew orkiestra zagrała ów pamiętny walc Szopena. Spojrzenia Miliny i moje skrzyżowały się mimowoli; oczy jej były zwilżone i zarumieniła się mocno.

Nazajutrz rano, odwiedzając Maurycego, zastałem panią de Hilderstein grającą łzawego walca.

Spostrzegłszy mnie, zerwała się z miejsca i stanęła nieruchoma.

— Nie zapomniałaś go pani? — rzekłem, popełniając straszną niedorzeczność.

Zdaje mi się, że kuzynka poczuła litość nad moją głupotą, gdyż ściskając mi rękę, odparła z uśmiechem:

— Nie, kuzynie; ja zawsze Szopena lubiłam.

A nie patrząc na mnie, dodała:

— I uczciwych ludzi także.

— Na tem koniec mego opowiadania — rzekł Stanisław.

— Nie dowiodłeś mi pan jednak, byś nic nie był uczynił dla wzbudzenia miłości Miliny. Powiedziałem już panu, że lekki odcień głosu, zwykły komplement, a dla niej drogi, jedno spojrzenie podziwu, schwytane przez nią w przelocie, wystarczają, aby rozbudzić w młodem sercu uczucie, którego nie pragnął wywołać.

Stanisław chciał już odpowiedzieć, gdy naraz dzieci wpadły do pokoju, wołając:

— Proszę na herbatę!

KONIEC.

Pozwól, że Ci przerwę, bo zaczynasz jak młody orator roznamiętniać się szumem swych własnych słów.

Zostaw w spokoju wszystkich Koperników, Galileuszów etc. bo o nich tu mowy w żadnym razie być nie może, a przejdź się ze mną chwilowo po polu psychiatrycznych studjów. I ot dla przykładu zechciej przerzucić prace kilku znakomitych psychjatrów, jak np. Maudsley'a, Lombroso *(L'uomo delinquente)* Polettiego etc.

Z mozolnych i sumiennych ich badań dowiesz się, że znaczny procent zbrodniarzy wyucza się sposobu dokonywania zbrodni z dziennikarskich sprawozdań sądowych. Literalnie wszyscy galernicy, jeżeli tylko czytać umieli, przyznali się do tego, że zawsze z zapałem kultywowali literaturę sądowych spraw, a wśród tego czytania opis tej lub owej zbrodni tak im utkwił w głowie, tak podsycał ich wyobraźnię, tak maltretował ich duszę, że w końcu zdawało im się, iż jakby opętani zostali i że przeznaczeniem ich jest tę sumę zbrodni tak samo wykonać. I tak się działo z lepszymi, którzy walkę długą staczali; gorsi i bardziej zepsuci, czytając sprawozdanie dziennikarskie, bili się ręką w czoło i mówili: „wyborny koncept!“ Zresztą przypomnij sobie świeże dzieje: — Francesconi miał kilku naśladowców, którzy się otwarcie przyznali, że projekt zaczerpnęli z dziennikarskiego opisu.

Zgodzisz się więc zapewne ze mną, że mają rację wyżej wymienieni psychjatrowie żądać ustawy, zakazującej opisywania mordów i zbrodni i ścieśniającej w sposób rozumny dzisiejszą bezgraniczną swobodę prasy w podawaniu sprawozdań sądowych. Jakąż bo ideę ustawa taka przytłumi? — Ideę zbrodni.

Dałem Ci jeden przykład, ale mógłbym ich kilka podać, gdyby nie to, że elementarna siła ma mi już rychło wytrącić pióro z ręki. Wykazałbym Ci ile szkody przynosi społeczeństwu cała pornografja, a ile znowu przemycane pod etykietą krytyki anarchiczne trucizny. Opracowałbym także dział paszkwilu, wprawdzie i dzisiaj ściganego, ależ jak niedołężnie!

Ale jest jeszcze jedna strona kwestji prasowej, którą, póki mam pióro w ręku, przynajmniej potrącić muszę.

Zechciej mi wytłumaczyć, dla czego zawód dziennikarski ma należeć do rzędu swobodnych zawodów, skoro inne, mniejszą rolę w społeczeństwie grające, ujęte są w regulamin ścisłej ordynacji? Aby zostać adwokatem potrzeba zdawać egzamina i odbywać praktykę; aby zostać dziennikarzem, dość być wykolejonym człowiekiem. Może znowu dla tego, że wszelka ordynacja zamyka drogę talentom?

Owoż jest to gruby przesąd, którego już raz pora się pozbyć. Talent przebija wszelkie przeszkody, bo ma olbrzymią siłę pędu. Ordynacja zaś zamknęłaby drogę do zawodu dziennikarskiego wszystkim tym indywiduom, których cała siła tkwi w tem, że żadnej wartości moralnej nie mają.

Przeczytaj sobie motywa jakie podawano do nowej ustawy przemysłowej. Zaprowadziła ona cechową ordynację rozmaitych zawodów rzemieślniczych, dla tego, że wszystkie rękodzieła zeszły na fuszerkę. Swoboda dziennikarskiego zawodu sprowadza to samo. W miejsce instytucji mającej stopniowo kształcić społeczeństwo w rzeczach politycznych i socjalnych, w miejsce codziennych a drukowanych odczytów, popularyzujących naukowe zdobycze wszystkich gałęzi socjologji, dała nam wyroby lotne jak głupstwo, a trzymające się ziemi jedynie podsycaniem najujemniejszych stron natury ludzkiej.

Dziś, gdy już nie można kominiarzem zostać bez egzaminu i lat praktyki, gdy robią się usiłowania do zaostrzenia ordynacji adwokackiej, dla puryfikacji tego zawodu; gdy na każdym kroku społeczeństwo przychodzi do przekonania, że bezgraniczna swoboda i idąca z nią w parze konkurencja daje tylko premię złym pierwiastkom charakteru człowieka, dziś na serjo wypada pomyśleć o organizacji zawodu dziennikarskiego i oczyszczeniu go z indywiduów, które dla tego tylko w nim znajdują przytułek, że żaden inny nie chciał ich do siebie przygarnąć.

Żegnam Cię, bo zdaje mi się, że to mój łabędzi śpiew.

Elin.

Lwów i jego właściwości.

XVI.

Drzewa, trawniki i publiczne spacery.

Trawniki, drzewa i obsadzone niemi skwery nietylko przyczyniają się do polepszania zdrowotnych stosunków miast, ale upiększają oraz i ożywiają ich fizjonomię, ztąd też miasta zachodnio-europejskie poświęcają tym czynnikom wszelką troskliwość i utrzymują je jak najstaranniej. Także my zajmujemy się na pozór dość gorliwie drzewami i publicznymi spacerami, jeśli się jednak temu bliżej przypatrzymy, znajdziemy, że jest ono jeszcze całkiem prymitywne i nie praktyczne, a w skutek tego i za nadto kosztowne. Weźmy np. nasze ścieżki do przechadzek, a przedewszystkiem ścieżki w naszym ogrodzie miejskim. Ile to łożymy na nie co roku, a to jedynie dla tego, że robimy je z materjału tak lichego i tak niepraktycznie, iż lada deszcz rujnuje je na nowo. Oprócz tego są te ścieżki do przechadzki w wysokim stopniu nieodpowiednie, a to z powodów następujących.

Prosty rozum powiada, że ścieżki powinny posiadać głównie następujące własności: powinny być po pierwsze tak gładkie, aby można po nich chodzić jak najwygodniej. Powtóre nie powinny tworzyć kurzu, a po trzecie powinny być z takiego materjału, by się mogły skutecznie opierać wpływom atmosferycznym, a przedewszystkiem deszczowi. To też za granicą robią ścieżki najczęściej z twardego żwiru (rzecznego) i dają na spód żwir gruby, na wierzch zaś warstwę żwiru przesianego, a więc ziarnistego i jednolitego. Tak zbudowane ścieszki opierają się deszczowi, i nie tworzą kurzu i są wygodne do chodu.

My robimy to wszystko przeciwnie. Usypujemy ścieżki z rumowiska, tłuczonego kamienia, tłuczonej cegły i piasku, używamy więc materjału, o którym można z góry powiedzieć, że jest do niczego. Doświadczenie potwierdza też to całkowicie. Sterczące bowiem kawałki gruzu i kamieni utrudniają chodzenie i obdarzają przechodniów nagniotkami; rumowisko zaś tworzy w czasie posuchy szkodliwy kurz, piasek nareszcie spłukują deszcze każdym razem i zamulają nim niższe części ogrodu. W skutek tego musimy trawniki po każdym deszczu z piasku oczyszczać, a ścieżki na nowo urządzać.

Że nasz sposób robienia ścieżek jest nie praktyczny, o tem wiemy bardzo dobrze, bo przekonywujemy się o tem już od lat niezliczonych. Pomimo tego trzymamy się go niezmiennie, bo tak nam wygodnie, bo nie potrzebujemy przytem nic a nic myśleć. Gdybyśmy zaś chcieli zaprowadzić inny sposób, natenczas musielibyśmy choć nieco myśleć, a to deranżowałoby już znacznie ów umysłowy spokój, do którego jesteśmy przyzwyczajeni i który pokochaliśmy nadewszystko.

. . . .

Aby deszcze spadzistych ścieżek nie psuły, układają za granicą takie ścieżki albo z twardej cegły, ułożonej na kant*), albo robią w odpowiednich ku temu miejscach na poprzek ścieżek progi, o które woda deszczowa się opiera i na boki odpływa. Takie progi robi się albo z obrobionego kamienia, gdzie o kamień nie trudno, albo z twardych cegieł itd.

W naszym miejskim ogrodzie są ścieżki, które prawie same proszą o takie progi. Jest tam wprawdzie kilka progów drewnianych, ale te są już tak zużyte, że wcale nie odpowiadają celowi.

Co do brzegów ścieżek wiadomo, że im silniejsze te brzegi i im twardsze dno rowków wzdłuż nich, tem lepiej konserwują się ścieżki, bo tem łatwiej może deszczowa woda odpływać. Ztąd też za granicą ustalają tak brzegi jak i rowki wzdłuż ścieżek. Aby zaś ten cel tem pewniej osiągnąć, wykładają rowki bądź kamieniem, bądź cegłami.

*) Tak są zbudowane np. owe równie strome jak i trwałe ścieżki, które prowodzą na skaliste szczyty, okalające Genuę od północy.

Z mitologji naszych Górali.

Kiedy w ciszy wieczornej, lub porannej słychać charakterystyczny stuk spadającej wody w strumieniach leśnych, podobny do uderzeń kijanki (pracza) to Góral powiada: „To bogini swe chusty pierze“. Ma to być osóbka mała, wielkości czteroletniego dziecka, ale dojrzała na twarzy; — na kamień kładzie zbrukaną swą bieliznę, a łoskot małego jej pracza, rozlega się nad podziw daleko.

Uszy górali, słuchając szumu potoków, widzą osóbkę tę jasno, ale za to oczy żyjących nie widziały jej dotąd; — dlatego często zowią ją dziką dziewczyną, że jest tak trudna do podpatrzenia.

Drugie znów małe stworzenia, ale już rodzaju męskiego, pędzi z wiatrami po świecie; — za nędzne na prawdziwego djabła, ale ludziom przykrości i tak wyrządza: spisz sobie najspokojniej, a tu nagle przylega cię coś do tego stopnia, że ani ręką, ani nogą nie ruszysz; — pot kroplisty na czoło występuje, dreszcze przejmują cię ze strachu, a to stworzenie, namęczywszy cię do syta, znika nagle i z śmiechem szyderczym oddala się z huczącą burzą, bo w czasie wiatru najczęściej napada na ludzi.

Brat tego nocnego psotnika siedzi w głębinach rzecznych, a widać, że już familijną jest u nich nienawiść do ludzi, bo ten znowu ma zwyczaj ciągnąć kąpiących się pod wodę, i kręcić nią młynka, z czego formują się wiry. Działanie tego djablika niezbyt wesoło zwykle się kończy, gdyż kąpiący się człowiek ginie w głębinie, a na powierzchnię wód wytryska mała osóbka — migną na chwilę czerwone jej pluderki i wszystko znika natychmiast, a tylko śmiech głośny miesza się z szumiącą falą.

Dalszy kuzyn tych panów gorzej się od nich przedstawia, bo nosi pół kapelusza, na jednej nodze ma chodak, a na drugiej but podarty; mówią, że przychodzi do pastuszków, pasących w pobliżu lasu, gdy ogień palą, — aby się nieco rozegrzać staje to odarte stworzenie przy ognisku, ale gdy do niego przemówią, znika natychmiast, i znowu śmiech rozlega się po lesie, a małe pastuszęta ani pojmują niebezpieczeństwa, jakie im grozi, gdyż ten chłopak, niewinny na pozór, ma moc przemieniania się w wilka, a czując przyrodzony wstręt do owiec, dusi je jednym naraz.

Strach pomyśleć, coby się namnożyło tych tworów, gdyby nie było piorunów; — ale piorun ma rozum i oko, i jak tylko dostrzeże djablika, ściga go bez wytchnienia, a wpada przytem w taką furję, że nie zważa na ludzi i ich domy; dlatego to nieraz pośród tej wściekłej pogoni i huku gromów, wiatr ogarnia płomieniem chaty ludzkie na pogrzebie tych duchów burzy, lasów i głębi rzecznych. Gdy jednak zapłoną chaty, inny duch odzyskuje swą siłę. Czasami więc pali się budynek spokojnie, a nad ogniem unoszą się białe ptaki, których podobno nikt nie widział — (ale mówią o nich starzy); czasami znów płomień dziko się miota, całe masy ognia i dymu walą się do samej ziemi; — to pewno ksiądz jaki przybliża się do pożaru, albo duch ognia wskazuje kierunek ucieczki podpalacza. Uchodzących mieszkańców z płonącego domu nie lubi także, i niby na pożegnanie, czy szyderstwo, sypie im w oczy iskrami. Gdy znowu pali się cerkiew, rzuca się na wyratowane obrazy świętych i dlatego nie należy nigdy nieść ich w stronę mieszkań ludzkich.

Niedoświadczeni mieszkańcy miast kupują sobie sikawki, twierdząc, że wodą gasi się ogień. Górale tak naiwni nie są, bo im wiadomo, że jeśli kto w stroju Adama, obiegnie w czasie pożaru siedm razy swój budynek, to go się ogień nie czepi; — a jeżeli i to nie pomoże, a duch ognia za silnym się okaże, to cóżby inny ratunek zdziałać potrafił?

„Wycięto święte gaje — jak piszą — i zburzono bałwany“ — nie wycięto jednak róż dzikich i bzów białych; — dlatego nieraz pośród uprawnych pól rosną kępy tych krzaków, a wyniszczać ich nie można, bo każdy, coby się poważył rąbać siekierą bez biały lub dziką różę — zostałby połamany chorobą i jużby z łoża nie powstał.

Na ziemi są różne miejsca za niebezpieczne uznane; — usnąć tam, kalectwo lub śmierć niechybna. Powstanie miejsc tych niebezpiecznych w taki wywodzą sposób:

Setny djabłów pewnego razu zostały z nieba

zrzucone. Leciały więc, jak grad z chmury, ale że, jak wiadomo, piekło od nieba przegradza ziemia, musiały ją zatem przebijać. Przebijać jednak czemś ostrem łatwo: ale niechże kto kraje płazem pałasza; — to samo i tu się stało; który z szatanów głową lub nogami uderzył, przebijał się natychmiast, ale gdy upadł plecami, pogrążył się cokolwiek i został w ziemi — owoż to miejsce zwie się nieczyste; — i spać na niem jest bardzo niebezpiecznem, a dom wystawić to chyba na to, ażeby bydło zdechało i dzieci się nie chowały.

W starożytności znano półbogów; — nasi Górale choć o tem wszystkiem nie wiedzą, jednakże wychowali między sobą coś podobnego, mianowicie ludzi o dwóch duszach i dwóch sercach. Człowiek posiadający to wszystko, ma moc za życia odpędzać gradową chmurę za pomocą pręcia leszczyny; ma podobno wiedzieć wszystko co się na świecie dziać będzie, choć mówi mało; ale po śmierci zaczyna dopiero być strasznym: w upiora się zamienia, po wiosce nocą chodzi, lub jeździ na czarnym koniu, i wielu ludzi umiera z jego przyczyny. Jeżeli jednak są takie duchy, więc i ich kapłani być muszą. Jeżeli tedy chodzi upior po nocy, ślą po wróżbitę (a tych jest wielu), aby odkopał punkt o północy mogiłę i głowę upiorowi uciął. Można jednakże uniknąć tej potrzeby, jeżeli zmarłemu, podejrzanemu o posiadanie dwóch serc naraz, wbije się gwóźdź z brony do czaszki, w gębę nasypie maku, a biodra pręciem z dzikiej róży opasze — przed pogrzebem naturalnie.

Tak działa kapłan tych duchów, a Pytje siedzą tymczasem w swych chatach. Trójnogów nie posiadają — a i nóg własnych nie bardzo potrzebują fatygować, bo naród do nich przychodzi, a one wróżą.

Ukradnie kto co komu — dalej do wróżki; — spadnie na kogo nieszczęście, wróżka ma dociec z kąd przylazło; krowy nie wiele dają mleka, ona ma wiedzieć, która czarownica je wzięła, a wójt niech sądzi dalej. Albo dziewczyna jeżeli za długo jej czekać na męża, gdzież się ma udać, jak nie do wróżki? Ona da ziela, od którego każdy zwarjuje, bo miłość w oczach Górali jest objawem warjacji. Opowiadają o wypadku, kiedy uchodzący od kochanki chłopiec przez siłę czarów powietrzem do niej został porwany, ale zawadził o lasy i w sztuki został roztargany przez gęste konary świerków.

Chłopak, który się zakochał, sądzi że jest oczarowanym. Chodzi się leczyć do wróżki, pije najwstrętniejsze leki, bo nie pojmuje, co go tak ciągnie do tych niebieskich oczów. złocistej kosy i gorącego całusa. Coś mi zaczarowanego dała się napić — powiada; jak gdyby sam całus nie był czarownym napojem. - Wszyscy na taką, co w niej się ktoś zakochał, rzucają podejrzliwe spojrzenia — żaden chłopak nie zjadłby z jej ręki kawałeczka chleba, bojąc się czarów. — Ta miłość u wiejskich górskich chłopaków, bywa dziwnie szalona, nie do uwierzenia, a jednak czasem ten nowy Leander rozchoruje się na prawdę z miłości; alež to dopiero wtedy gromy spadają na biedną dziewczynę.

Góralowi ani przez myśl nie przejdzie, żeby wół miał mieć mniej rozumu od człowieka. Raz w nocy — po wieczerzy na wigilję Bożego Narodzenia, rozmawiają woły ze sobą, ale podsłuchiwać ich gawędy jest bardzo niebezpiecznem.

Pewien gospodarz nie mógł pewnego razu powściągnąć swej ciekawości i poszedł cicho pod wrota stajni; jednakże pierwsze słowa, które usłyszał, musiały go dreszczem przejąć, bo wół rzekł do drugiego; „Wiesz co? jutro naszego gazdę powieziemy na cmentarz“. Chłop wrócił do chaty już chory — i w parę godzin nie żył.

Jeżeli orząc raz pierwszy z wiosny nie przyorzesz kawałka chleba i jaja, nie czekaj plonu; umrze ci żona, a nie chcesz by drugą wkrótce ten sam los spotkał, wprowadź ją oknem do swego domu. Nie pierz bielizny w piątek. Przed piecem nie zdejmuj chodaków. Jeżeli starą zburzysz chatę, nową posuń ku wschodowi koniecznie.

Niezliczona moc jest przepisów w podobnym guście, bez żadnego, a żadnego celu zachowywanych święcie. Górale walczą ciągle z mniemanymi zamachami czarowników na ich majątek, szczególnie pilnują czarownic, które w noc Zura zabierają sąsiadom mleko, przez wyłupanie trzaseczki z wrót stajni, co uskuteczniają pod postaciami żaby lub kota. — Opowiadają, że raz gospodarz pewien pilnujący swej stajni, rzucił siekierą do żaby, a na drugi dzień znaleziono jedną kobietę ze zranioną okropnie nogą. Ileż to spraw podobnych wytaczano przed wójtami wsi górskich!

Jeżeli kto umrze, zbierają się w domu gdzie leży zmarły, młode chłopaki i dziewczęta wieczorem i wyprawiają zabawę. Śmiechy i żarty są większe niż na weselu; przebierają się chłopcy, to za śmierć, z silnie poczernioną twarzą, to za konia. Koń szczególnie imponująco wygląda. Składa się z dwóch ludzi i z jeźdźca w ten sposób, że jeden chłopak staje prosto, drugi schylony opiera mu ręce na ramionach, wszystko to okrywa płachta, na głowie stojącego związana tak, żeby uszy i łeb koński przedstawiać mogła; na wierzch wsiada ktoś z mniej ciężkich, a koń dalej wierzgać i na dziewczęta szczególnie na ładne najeżdżać.

Piec w chacie tak bywa szanowany, niemal jak dawne bogi domowe. Rekrut odchodząc z domu, czulej się z nim żegna niż z ojcem i całuje go na wszystkie strony, bo widzi w nim wszystko inne, tylko nie kupę gliny z dziurą wewnątrz do pieczenia chleba służącej. I jakże niema się żegnać czule, kiedy odchodzi gdzieś tak daleko, że nie usłyszy prania bogini, a natomiast zobaczy igły złocone śmiało sterczące ku chmurom, których gdyby pojął znaczenie — rzekłby: „Panowie! nie ochraniajcie diablików, których pioruny pragną zabijać“.

* * *

Z notatek moich wybrałem tę garstkę wierzeń ludowych, aby pokazać wam panowie, decydujący przy zielonych stolikach o ludzie naszym, jak dalece go jeszcze nie znacie. Refleksje wysnujcie sobie sami. Wy mądrzy i kształceni, przeto snuć łatwo potraficie.

Ja pozwolę sobie zrobić tylko jedną uwagę. Słyszałem nieraz zdanie: „Nie odbierajcie ludowi religji, bo zabierzecie mu wszystko!“ Zdanie piękne, ale ten, który je wypowiadał, nie zna naszego ludu, zwłaszcza z karpackiego pasu. Bo gdyby znał, rzekłby: „Dajcie ludowi górskiemu choć trochę religji, żeby nie wierzył w bałwany, nie ubóstwiał fetyszów, jednego słowa wróżki nie ważył sobie więcej od całej nauki Chrystusa, a po karczmach nie sądził spraw takich, jak wzięcie mleka od krowy przez czarownice.“

M. Gr.

KRONIKA.

Oświadczenie od Redakcji. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Czytelników, że dzisiejszy numer jest ostatni wychodzący z mojej Redakcji. Od jutra usuwam się zupełnie, a naczelne kierownictwo „Kurjera“ zdaję w ręce pana Henryka Rewakowicza, jednego z najzdolniejszych lwowskich publicystów.

Ludwik Masłowski.

Z życia towarzyskiego. Raut czwartkowy u ks. Wirtemberskich zgromadził przeszło 120 osób duchownych, cywilnych i wojskowych. Zauważyliśmy obecność księży biskupów Morawskiego i Sembratowicza. We wszystkich salonach roiło się od publiczności. Kapela wojskowa pod kierownictwem kapelmistrza Falla wykonała kilkanaście numerów koncertowych. Dopiero koło północy zaczęli się goście rozjeżdżać, uwożąc ze sobą miłe wrażenie z uprzejmości i gościnności obojga księstwa. Następny raut 20 bm.

— Dziś wieczór odbędzie się pierwszy w tym sezonie raut u hr. Gołuchowskiej. Mnóstwo osób otrzymało już zaproszenie, więc wspaniałe gobelinowe salony pałacu hr. Gołuchowskich pełne będą dziś wieczór gości.

— Hr. Paulina Łosiowa wyjeżdża jutro z córką i narzeczonym jej, Jerzym hr. Borkowskim, do Wrocławia i Wiednia.

— Wczoraj p. Władysław Czaykowski dawał w kasynie narodowem wielkie śniadanie dla licznego grona swych przyjaciół i znajomych.

† **Antoni Sklepiński**, obywatel i b. radny miasta Lwowa, zmarł onegdaj w 76 roku życia.

Ofiara. Na pomnik Mickiewicza otrzymaliśmy od p. E. K. 5 złr.

Rada miasta Lwowa. Na czwartkowem posiedzeniu Rady załatwiono tylko trzy sprawy, a to z powodu dłuższej dyskusji nad wnioskiem w sprawie organizacji wyższej szkoły żeńskiej we Lwowie. Po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta miasta pana Dąbrowskiego, przystąpiono do wyboru delegatów Rady miejskiej, pierwszego delegata, jako zastępcy wice prezydenta i siedmiu członków komisji dyscyplinarnej.

Pierwszym delegatem obrano w miejsce dra Zuckra, dra Marcelego Madeyskiego, zwykłymi delegatami zaś, radnych: Jaśkiewicza, Piątkowskiego, Bałutowskiego, Dymeta, Gromana, dra Madeyskiego, dra Semilskiego, dra Zuckra, Gołębia, Krasuskiego, Michalskiego, Mosockiego, Świsterskiego, Aleksandrowicza, Kochanowskiego, Witza, Żulińskiego, Gerstmana, Głodzińskiego i Niemczynowskiego.

Do komisji dyscyplinarnej wybrani zostali radni: Czerny, Hupert, Mochnacki, Schayer, Semilski, Zucker i Soleski.

Następnie po objęciu przewodnictwa przez wice-prezydenta dra Czyżewicza, przystąpiono do obrad nad wspomnianą powyżej szkołą żeńską.

Założenie tej szkoły zostało już dawniej przez Radę miejską uchwalone, a wygotowanie szczegółowego planu i przedłożenie Radzie poleconem zostało sekcji V.

Imieniem tedy sekcji przedłożył referent rad. Soleski szczegółowy plan organizacyjny i postawił wnioski, aby Rada ten plan przyjęła a na założenie szkoły, już we wrześniu b. r. otworzyć się mającej uchwaliła wstawić do budżetu na rok 1884 4000 złr.

Radny Groman poparty przez kilku kolegów; sprzeciwiał się doraźnemu załatwieniu tej sprawy i żądał, aby plan przez sekcję wygotowany odesłać jeszcze Magistratowi do zaopinjowania, i każdemu radnemu z osobna przesłać do szczegółowego zbadania.

Gdy jednak inni radni i referent zwrócili uwagę, że takie odroczenie sprawy może być bardzo łatwo jej pogrzebaniem, jak już liczne doświadczenia nauczyły, zgodziła się Rada po rozmaitych przemówieniach *pro* i *contra*, aby na założenie szkoły sześcioklasowej żeńskiej, tego roku w wrześniu otworzyć się mającej, wstawić do budżetu kwotę 4000 złr., plan zaś przez sekcję wypracowany autografować, każdemu radnemu przesłać i na pierwszem posiedzeniu do dyskusji przedłożyć.

W końcu uchwaliła Rada odstąpić bezpłatnie 60 metrów na cmentarzu Łyczakowskim do chowania zwłok zmarłych weteranów z roku 1831. Na tem zakończyło się o godzinie 9 posiedzenie.

Teatr. (Repertoar). Zamiast zapowiedzianej na dzisiaj „Traviaty“ daną będzie na dochód panny Felicji Stachowiczówny tragedja Vacqueriego p. t. „Formoza“.

Jutro popołudniu: „Żołnierz Królowej Madagaskaru“(!). Wieczorem „Traviata“.

W poniedziałek: dramat Barriera „Hrabina Somerive“.

Jubileusz Kochanowskiego obchodzić będzie uroczyście dzisiaj wieczorkiem muzykalno-wokalnym młodzież wyższej szkoły realnej lwowskiej. Program wieczorku, który się odbędzie w gmachu szkolnym, wykona sama młodzież. Początek o godzinie pół do 7 wieczorem.

Wieczorek Kopernikowski techników, który zapowiedzieliśmy przed kilku dniami, odbędzie się w kasynie miejskiem dnia 16. bm. O ile nam wiadomo primadonna opery warszawskiej pani Dowiakowska i pan Myszuga przyrzekli współudział. Również chór lwowski „Lutnia“ cieszący się u nas taką sympatją, przyczyni się do uświetnienia wieczoru. Numera na fortepian i skrzypce będą wykonane przez znane i cenione siły artystyczne amatorskie. Odczyt i deklamacje zaokrąglą i tak już rozmaity i obszerny program.

Madame Chaumont, dyrektorka trupy francuskiej, która przyjedzie do Lwowa dla dania trzech przedstawień, nadesłała już afisze. Wspominaliśmy już raz o cenach na te przedstawienia. W samej rzeczy są one zbyt wysokie, zwłaszcza na ogólne stosunki naszej publiczności. Nie żal by jednak było i grubo zapłacić, a mówiąc językiem znacznej części naszej publiczności, zadłużyć się na taką rozrywkę, gdyby rzeczywiście towar odpowiadał cenie. O ile jednak wierzyć możemy recenzjom pism niemieckich, to trupa pani Chaumont składa się z bardzo miernych komedjantów, których krewko oceniła publiczność tryesteńska — wygwizdaniem.

Wystawa obrazów Matejki we Lwowie. Otrzymujemy z Krakowa doniesienie, że dnia 20 b. m. otwartą zostanie na dni czternaście w sali Frohsi-

nowej (hotel Żorża) wystawa pięciu obrazów Matejki, a mianowicie „Kazanie Skargi“, „Wernyhora“ i trzy najnowsze portety. Obrazy te następnie przesłane zostaną do Poznania.

Sprawa Kraszewskiego. *Berl. Börs. Cour.* podaje w ostatnim numerze treść aktu oskarżenia, który podobno prokuratorja postanowiła ostatecznie utrzymać. Nie biorąc odpowiedzialności za prawdziwość informacji wspomnionego dziennika, przytoczymy tutaj niektóre wyjątki:

Pierwotnie komunikował się Kraszewski z Hentschem za pośrednictwem Adlera W skutek jednak nieporozumień między Kraszewskim a tym ostatnim, Hentsch wszedł z Kraszewskim w bezpośrednie stosunki w roku 1879, które trwały do końca 1880 r. przyczem Hentsch pobierał 450 marek miesięcznie.

Oskarżonemu zarzucają utrzymywanie stosunków z zagranicznemi państwami, z Austrją, Francją i t. d. na szkodę Niemiec, mianowicie zaś komunikowanie kilkakrotne wiadomości podlegających tajemnicy. Oto naprzykład donoszono Francji o transporcie kolejowym armji niemieckiej ku zachodniej granicy, dalej o służbowych instrukcjach dla oddziału polowego i rezerwowo-polowego telegrafu.

Obie te prace wykonane przez Hentscha, obstalowane zostały przez Kraszewskiego za pośrednictwem Adlera, za co Kraszewski temu ostatniemu zapłacił 1000 marek, podczas gdy Hentsch — jak już wspomniano wyżej — od Adlera stałe otrzymywał honorarjum. Gdy nareszcie Adler w r. 1879 porzucony został przez Kraszewskiego, zagroził mu denuncjacją, za przemilczenie zaś kazał sobie znaczną sumę zapłacić.

Prace komunikowane jednemu z zagranicznych rządów mieszczą w sobie opis skompletowania koni dla władz i armji; dalej wyciąg z informacyj, dotyczących robót fortyfikacyjnych w Metzu, jako też zbiór technicznych rozporządzeń do budowli fortyfikacyjnych, artyleryjskich i załogowych.

Świadków ściągnięto 17 i 6 biegłych. Biegłymi są przeważnie oficerowie z generalnego sztabu i ministerstwa wojny. Adwokat Saul, który — jak wiadomo — Kraszewskiego ma bronić, udaje się za dni kilka do Lipska, celem zebrania bliższych informacyj.

Leipziger Tagblatt zaprzecza doniesieniu, jakoby prokuratorja wniosła przeciw Kraszewskiemu oskarżenie o naruszeniu spokoju krajowego.

Obecnie zawisło od uchwały pierwszego senatu karnego w trybunale państwowym, czy oskarżenie zostanie rzeczywiście zaniechanem. Rzecz cała znajduje się ciągle jeszcze w stadjum przygotowanym.

Nowa Reforma nie umiała skorzystać ze sposobności, aby pokazać na sprawie naszego pisma, która w tak wysokim stopniu zajęła opinję publiczną we Lwowie, że nie solidaryzuje się z tymi ludźmi, którzy zamiast rozumnych wywodów i argumentów, umieją tylko paszkwilem i insynuacjami walczyć. W dzisiejszym numerze pisze tak;

„Sposób, w jaki p. Masłowski w „Listach do przyjaciela“ usprawiedliwia swoje zmiennictwo, politowanie tylko obudzić może i dowodzi pewnej aberracji umysłu, jaka koniecznie następuje, kiedy się chce swoją *moral-insanity* usprawiedliwiać niby rozumowemi argumentami“.

Jakież to brzydkie a zarazem jakież to poziome! Bo przedewszystkiem wolno *Reformie* podobnie jak każdemu człowiekowi nie zgadzać się z „sposobem“ p. Masłowskiego, ale przed wydaniem wyroku na niego, należy wprzódy umotywować ten wyrok, więc argumenta, które on podaje w swych „Listach do przyjaciela“ rozebrać, wykazać, że one są „niby rozumowe“, obalić i wtedy dopiero zdanie swe wypowiedzieć. Tak postępują ludzie, którzy przez posiadanie wysokiego dla siebie szacunku, szanują swych przeciwników. Tymczasem *Reforma* nic tego nie robi. Całą rzecz zbywa krótką wzmianką, że p. Masłowski szedł zrazu w kierunku postępowym, a nawet radykalnym, a potem przeszedł do obozu konserwatywnego, sposób zaś w jaki to zmiennictwo usprawiedliwia, jest etc.

Żal nam, że stopień szacunku, jaki *Reforma* dla siebie żywi, nie daje nam możności do żywienia wysokiego o niej wyobrażenia...

Przy tej sposobności damy jej dobrą radę, aby nie używała naukowych terminów, których znaczenia nie zgłębiła. „Aberracja umysłu następująca wtedy (i to do tego „koniecznie“), kiedy ktoś chce swoją *moral-insanity* usprawiedliwić niby rozumowemi argumentami“ — jest takim dziwolągiem, który wyjść może z pod pióra jeno człowieka, nierozumiejącego znaczenia tych wyrazów, ale używającego ich dla obcego dźwięku i naukowej szaty. To pewne, że autor tego ustępu nie czytał nigdy Maudsleya, twórcy teorji o *moral-insanity*, a tylko coś zasłyszał i chciał się angielskim terminem popisać.

Śmiertelność we Lwowie. Od 24 lutego do 1go marca zmarło we Lwowie ogółem 80 osób. Śmiertelność zwiększyła się znacznie w chorobach zapalenia przewodu oddechowego.

Z Izby sądowej. Senzacyjny dla Wiednia proces mordercy kobiet Hugona Schenka rozpoczął się onegdaj.

Deutsche Lesehalle. *Gazeta polska* donosi, że czerniowiecka czytelnia niemiecka z wielkim szumem założona przed półtora laty, na odbytem w niedzielę walnem zgromadzeniu postanowiła rozwiązać się — dla brakn... Niemców! Charakterystycznem jest, że do Czytelni tej należało w ostatnich czasach tylko paru Niemców, — resztę członków stanowili żydzi. Najlepszy to dowód, ilu i jakich reprezentantów liczy tam niemiecka narodowość. *„Bukowina bleibt jedoch immer ein echt deutsches Herzogthum!“*

Tyfus głodowy wybuchł w Jasielskiem. Wielu włościan opuściło zagrody swe puszczając się za zarobkiem na Węgry, inni wysprzedawszy wszystko wybierają się do Ameryki.

Z prasy. Z Moskwy donoszą, że miejscowi kupcy zakładają pismo codzienne. Kapitał zakładowy wynosi 400 tysięcy rubli. Dziennik ten ma bronić systemu ceł ochronnych w formie obostrzonej.

Gramatyka języka polskiego dla Niemców. Pan Franciszek Wymazal, Czech, autor licznych podręczników gramatycznych, wydał świeżo w Bernie „Gramatykę języka polskiego“ dla Niemców.

Ze świata tonów. Na scenie teatru narodowego w Pradze ukaże się niebawem „Halka“ Moniuszki, a w niej rolę główną odśpiewać ma polski tenor, którego nazwiska nie wymieniają jeszcze pisma pragskie.

Chustki z kalendarzami. Fabryki zagraniczne nadesłały do Warszawy transport chustek do nosa z wydrukowanymi na nich kalendarzami. Ażeby nie zapomnieć o imieninach znajomego lub przyjaciela, nie będzie trzeba już robić węzełków, dość tylko dostać kataru.

Do naśladowania. Na szczęśliwy pomysł wpadli właściciele domów w Warszawie. Oto na ogłoszeniach wolnych mieszkań do najęcia dołączają odpowiednie plany ubikacyj.

Nie potrzeba dodawać, że znacznie to ułatwia orjentowanie się tym, którzy poszukują lokalów, a lokatorom co najmniej w połowie oszczędza ustawicznych wizyt osób obcych.

Jubileusz artysty i dyrektora. Przed kilku dniami obchodził Piotrków uroczyście ćwierćwiekowy jubileusz, jednego z wytrwałych sług Talji, któremu danem było doświadczyć wszystkich upojeń i wszystkich rzeczywistych udręczeń, w jakie obfituje żywot koczującego aktora.

Jubilatem był p. Trapszo, b. stały członek teatrów warszawskich, następnie dyrektor teatrów prowincjonalnych. Przyjmowany serdecznie i owacjami na przedstawieniu „Zemsty“, w której jubilat wybornie gra postać Cześnika, zapowiedział p. Trapszo publiczności, że schodzi na zawsze z desek teatralnych i zamierza pracować nadal jedynie jako kierownik szkoły dramatycznej w jednem z większych miast polskich.

Zdanie krawca.

— Ja nigdy od porządnego człowieka nie domagam się pieniędzy, — ale jeżeli ten mi ich nie oddaje, to zmieniam o nim zdanie i posyłam mu niezwłocznie pozew...

Z filozofji.

— Człowiek jest najdoskonalszem stworzeniem boskiem.

— A kto to powiedział?

— Człowiek!

Nieudany kompliment.

— Dlaczego pan nic nie je? — zapytała piękna gospodyni młodego gościa.

— Ach! czyliż siedząc z panią, można mieć apetyt... — odpowiedział gość z westchnieniem.

Korespondencja od redakcji. Wielmożnej *Gazecie Narodowej.*

Es bellt der Mops aus unserem Stall
Und will uns stets begleiten,
Doch seiner Stimme lauter Schall
Beweist nur, dass wir reiten...
(Goethe).

Odwołanie.

Rozstrój duszy zamącił moich pieśni tony;
Chciałem strącić wielbione bóstwo me z ołtarza...
Ulituj się nad winnym i nie karz zbrodniarza,
Przebacz! przebacz, aniele! ja byłem szalony.

Ty zrozumiesz mą boleść. Tyś czysta i święta,
Lecz powiedz: czy poznałaś, co to jest tęsknota?
Czy wiesz, jak dusza błądzi, gdy rozpacz nią miota?
Powiedz: czy twoje serce urazy pamięta?

Nie; ty mi nie przebaczysz. Zbyt srogo zbłądziłem;
Wiem, że zimnej pogardy dumny wzrok mię czeka,
Wiem, że mię obojętnie ominiesz zdaleka,
Wiem, żeś dla mnie stracona, za to, że zwątpiłem.

Skazany, będę boleć i jęczeć i szlochać;
Lecz, kiedy do przysięgi twa skroń się pochyli...
Ha! oddałbym pół życia, gdybym mógł w tej chwili
Wydrzeć serce z mej piersi i przestać cię kochać.

Władysław Noskowski.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma podaje dziś mowę budżetową posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, a nadto dowiaduje się, jak zapewnia z bardzo wiarogodnego źródła, warunki układu zawartego pomiędzy rządem a Tow. kolei północnej. Według jej informacyj układ ma być następujący:

„Kolej Północna otrzyma koncesję na dalszych lat 40, w którym to czasie przez losowanie zamortyzować musi cały kapitał akcyjny i dług pryorytetowy, tak, aby po upływie lat 40 przejść mogła bez dalszego wynagrodzenia na własność skarbu państwa. Jako właścicielka kolei północnej morawsko-śląskiej, gwarantowanej przez państwo, zrzeka się kolej Północna ces. Ferdynanda tej gwarancji i obowiązuje się zwrócić pobrane z tego tytułu zaliczki, dochodzące do 12 milionów złr. — do czego i tak była obowiązana, z tą tylko różnicą, że zwróci zaraz.

Pod względem taryf przewozowych, poddaje się kolej Północna tym ograniczeniom, jakie zawarte są w koncesjach późniejszych kolei, zastrzegających ministrowi handlu prawo zatwierdzania taryf.

Nakoniec obowiązuje się kolej Północna wybudować bez jakiejkolwiek gwarancji dochodów, linię równoległą ze stacji swej Hullein do Bielska.“

Reforma uważa, że warunki te nie są dostateczne, bo np. na kolei Karola Ludwika mamy najlepszy dowód, jak mało interesa kraju są warowane przez to, iż minister handlu posiada prawo zatwierdzania taryf. Wzywa więc Koło polskie, aby dążyło do upaństwowienia kolei północnej.

Czas omawia okólnik wydany świeżo przez Namiestnictwo w sprawie spółek wodnych. Okólnik ten daje starostom instrukcję, zgodną w głównych postanowieniach z życzeniem Sejmu, wypowiedzianem w 1882 r. i z zapatrywaniem Wydziału krajowego. W okólniku swym

„zaznacza Namiestnictwo, że bezskuteczność dotychczasowych czynności urzędowych w sprawach tyczących się zawiązywania spółek wodnych wymaga, aby pp. Starostowie osobiście wpłynęli na prawidłowe załatwianie tych spraw i uważali je zawsze za naglące. Jako główna przeszkoda w dotychczasowej działalności przedstawia się niedokła-

dność operatów technicznych, które służyć mają za podstawę przy zawiązaniu spółki wodnej. Starostowie mają tedy inicjatorom krzątającym się około zawiązania, nieść pomoc w uzyskaniu technika uzdolnionego do wypracowania projektu. W pierwszym rzędzie użyci być powinni autoryzowani, lub inni technicy prywatni, znani w okolicy ze swojego zawodowego uzdolnienia. Gdyby takiego technika nie było, ma starosta porozumieć się z oddziałem budowniczym, sprawującym czynności techniczne w powiecie, czy nie możnaby inicjatorom spółki przydzielić do pomocy technika rządowego, obznajomionego ze sprawami wodnemi. W razie niemożności uzyskania takiej pomocy, nie pozostanie nic innego, jak doradzić inicjatorom, aby udali się o pomoc do krajowego biura meljoracyjnego.“

W dalszym ciągu okólnik omawia szczegółowe sprawy.

Gazeta Krakowska omawia rozprawę budżetową w Radzie państwa, zapatrując się na nią ze stanowiska wyłącznie naszego kraju. Więc bierze sprawę od tego punktu, który dla nas w całej budżetowej debacie jest najważniejszy, to jest od owego posiedzenia Koła polskiego, na którem nastąpiło słynne starcie między zwolennikami brania udziału w debacie budżetowej a zwolennikami abstynencji. Dotyka następnie ciosów wymierzonyah w Koło polskie przez *Gazetę Narodową* i stanowiska, jakie w tej sprawie zajął *Czas*. I zapytuje następnie, biorąc pod rozbiór atak *Gazety Narodowej*, — cóż dalej będzie?

„Boć przecie nie możemy przykładać ręki do obalenia gabinetu lub zmiany — pisze *Gazeta Krakowska* aby wpaść z deszczu pod rynnę, tj. aby sprowadzić zmianę czysto reakcyjną, którejbyśmy się znowu może na kredyt i ku zadowoleniu jedynie nowych kapłanów wyslugiwali. Zmiana taka jest obecnie tem niebezpieczniejszą, że owi przyszli kapłani są przyjaciołmi Rosji i dążą do przymierza z nią na podstawie podziału łupów na Wschodzie, w Czechach zaś mają sług gotowych dla wzmocnienia czesko-austrjackich hofratów i komisarzy“.

Przyklasnąć wypada tym słowom *Gazety Krakowskiej*. Za to pisać się nie możemy na dalsze wywody tego dziennika. Powiada on bowiem, że trzeba nam wrócić do naszych krajowych podstaw, od których odbiegliśmy przed kilku laty „goniąc za karjerą państwową w Wiedniu“. Ciężkiego tego zarzutu, zrobionego Kołu polskiemu, a tak mało uzasadnionego, nie motywuje jednak *Gazeta Krakowska*, ale żąda natomiast

„likwidacji, ścisłego obrachowania się z gabinetem, aby ani gabinet, ani nikt inny, a szczególniej jego przeciwnicy, nie mniemali, że nam więcej dano, jakeśmy faktycznie odebrali, ale przeciwnie, aby się przekonano, żeśmy bez porównania mniej wzięli, jak czyniły nasze zasługi. Takiego prologu likwidacji oczekiwaliśmy po mowie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który stanąwszy na jej gruncie miał najlepszą podstawę do obrony przeciw napaściom skierowanym przeciw nam i przeciw gabinetowi. Widocznie jednak sytuacja w Kole polskiem nie dojrzała jeszcze do tej wysokości, a zbudzona, stanąwszy u wyłomu, by bronić resztek interesów i honoru narodowego, cofnęła się, jakby się ulękła otaczających ją przeciwności; powstał tylko niesmak u tych, których bronić miała, a szyderstwo u przeciwników.“

Gazeta Narodowa nie przynosi nam dzisiaj nic ważnego, podobnie jak i *Dziennik Polski*, który omawia koleje jakie sprawa państwowego funduszu meljoracyjnego przechodziła w Komisji wybranej przez Izbę poselską dla jej opracowania. Ważnem jest dla nas tylko to, że w tej Komisji przyjęty został projekt ks. Czartoryskiego i że według tego projektu ma być utworzony w ciągu 10 lat dziesięciomiljonowy fundusz meljoracyjny, z którego państwo będzie przychodziło z pomocą przedsiębiorstwom podjętym w celu regulacji rzek niespławnych, osuszania lub nawodniania gruntów.

Gazeta Lwowska mówi o wewnętrznych sprawach angielskich.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Dwa artykuły, które się pojawiły niedawno w *Pester Lloydzie* zwróciły na się ogólną uwagę. Pierwszy z nich, przypisywany generałowi Kuhn, który podaliśmy przed paru dniami w streszczeniu, wyjaśniał ujawnione świeżo zajęciem Merwu plany rosyjskie w Azji średniej i rozwijał myśl, że nie Indjom lecz Persji grozi niebezpieczeństwo. Jako autora drugiego artykułu, podanego przez nas wczoraj w całości, wymieniają hr. Juljusza Andrassy'ego.

O pierwszym z tych artykułów powiada wiedeński korespondent *Czasu*, że zawarte w artykule „poglądy na znaczenie aneksji Merwu, która ma zagrażać Bosforowi, tak iż Austrja winnaby przeciw temu zaprotestować, nie można uważać za echo zapatrywań, jakie pod tym względem panują w sferach kompetentnych i w szerokich kołach publiczności“.

Pod koniec rozprawy budżetowej przemawiali Gregr i generalni mówcy Herbst i Matusz. Prócz specjalnych kwestji budżetowych rozprawiano najwięcej o kwestji podziału Czech, którą poseł Russ, przemawiający dnia poprzedniego, zredukował „do administracyjnego rozporządzenia językowego“, które ma oznaczyć wzajemne granice i prawa obu języków krajowych: niemieckiego i czeskiego. Mówcy czescy dość przychylnie powitali ten projekt. Podajemy ważniejsze ustępy z tych przemówień.

Poseł Gregr, którego mowa nie zrobiła takiego wrażenia, jak przemówienie podczas rozprawy językowej, oświadczył na wstępie, że w obec świetnego pojedynku oratorskiego między p. Plenerem i p. ministrem skarbu — niema odwagi zapuszczać się w szeregi cyfr; wita za to z uznaniem oświadczenie Russa przeciw podziałowi Czech. Pokojowe pożycie dwóch narodowości da się osiągnąć tylko przez zjednoczenie a nie rozdział.

Kiedy chodzi o zapewnienie stanowiska dla szczepu niemieckiego pod względem językowym, gotowi jesteśmy dać wszelką rękojmię, ale nawzajem żądamy gwarancji, że to nie pociągnie za sobą rozdziału kraju, co byłoby sprzeczne z całą historją Czech. Carneriemu z lewicy, mającemu rozgłos filozofa, przypomina mówca przysłowie: *Mensch ärgere dich nicht!* a następnie broni Czechów i Polaków przed zarzutami Mengera.

Nie wchodząc w szczegóły budżetu, mówił dalej poseł młodoczeski, z radością przekonałem się, że dochody wzrastają z roku na rok, renta papierowa doszła do kursu, jakiego nigdy przedtem nie miała; znaczne sumy idą na cele produkcyjne. Trudno zaprzeczyć, że pod dzisiejszym rządem przez upaństwowienie kolei żelaznych znaczny stawiamy krok naprzód. Są niewątpliwie i inne strony polityki finansowej: wzrastające wydatki państwowe, *agio* od złota, deficyt i nowe podatki. Posiadacz ziemi jest zawsze jeszcze owym filarem, na którego barkach spoczywa główny ciężar; nie znaleziono jeszcze sposobu, aby pociągnąć do odpowiedniego udziału kapitalistów, zwłaszcza milionerów.

Odpierając zarzuty skierowane wprost przeciw sobie, powiedział Gregr:

Młodo Czechów nazywał Plener skrajnymi; są oni takimi o tyle, że ani na krok nie ustąpią od praw narodowych, a w tem znaczeniu p. Plener jest o dużo więcej skrajnym, bo chce opanować wszystkich. Moje stronnictwo umie uznać prawa innych narodowości i wie, że dobro ludu zawisło na oświacie i dobrobycie; do tego nie potrzeba się przysięgać. Powiedziano, że Napoleon III wymyślił ideę narodowości; jeśliby tak było, to przyznać trzeba, że obróciła się ona na korzyść Austrji, i wyda owoce dla wolności i postępu. Przez waszą bezwzględność i chęć panowania lewica niemiecka zmusiła liberalne żywioły innych narodowości schronić się pod opiekę ludzi, którzy wprawdzie o wolności nie wiele mówią, ale innym obok siebie pozwalają żyć.

Przechodząc do sytuacji zagranicznej, mówca uważa, że wszelkie przymierze jest dobre, które zapewnia pokój i dobrobyt.

Mówca przechodzi genezę konstytucji i dowodzi, że zachowała ona jeszcze pierwotne wadliwości. Jednak mówca nie chce zmiany konstytucji, ale pewnych ulepszeń i jej rozwoju. Nie lęka się on widma niemieckiej polityki abstencji, ale lękałby się reakcji absolutyzmu. Nie byłby on już niemieckim, tylko usiłowałby siłą to przeprowadzić, co się nie dało rozwiązać konstytucyjnie. Mówca kończy wezwaniem lewicy, aby zaniechała hasła: Austrja musi być niemiecką — Austrja winna być związkiem równouprawnionych narodowości.

Po przemówieniu Gregra przyjęto zamknięcie dyskusji jeneralnej, a zapisani do głosu posłowie z prawicy wybrali mówcą dr. Matusza, a z lewicy dr. Herbsta.

Pierwszy tedy zabrał głos dr. Herbst. Uznaje on gruntowność sprawozdania budżetowej komisji, lubo nie może zataić pewnych w niem niedostatków, przejawiających się przy zestawieniu cyfry ubytku, tudzież przy specjalizowaniu niedoboru.

Wykreślenia poczyniono w pozycjach budżetowych dowolnie, bez względu na to, czy się to rzeczywiście da oszczędzić. Mowca omawia następnie deficyt i powątpiewa, czy się takowy w roku przyszłym pomyślniej przedstawi. Trzy kryterja każdego budżetu: deficyt, dług państwa i waluta nie przemawiają na korzyść obecnej administracji finansów. Mowca twierdzi, że po stronie prawicy jest rozprzężenie, po stronie zaś lewicy wszyscy idą zgodnie. Oświadcza się wreszcie przeciwko polityce abstynencyjnej.

W końcu przemówił jako generalny mowca prawicy poseł Matusz. Zbija on zarzuty poprzednika i zaznacza, że cyfry sprawozdania budżetowego wykazują wyraźny postęp na drodze polepszenia stanu finansowego, z czem się łączy wysoki kurs renty. Mowca omawia następnie działalność prawicy na polu kwestyj ekonomicznych i zastanawia się nad kwestją narodowościową, podnosząc, że Czesi tylko równych praw się domagają. Kto chce potężnej i silnej Austrji — powiedział w końcu mowca — ten musi załagodzić spór językowy i zawiść narodowościową, a to się stać może nie za pomocą podziału, lecz przez zjednoczenie i pojednanie.

Pod koniec ogólnej rozprawy budżetowej sprawozdawca hr. Clam-Martinic wykazuje faktyczne zmniejszenie się deficytu administracyjnego w ostatnich czterech latach i znaczne zwiększenie dochodów z podatków pośrednich, co jest pocieszającym objawem polepszenia się stosunków konsumcyjnych. Odpierał następnie sprawozdawca zarzut czyniony autonomistom, jakoby działalność ich prowadziła do rozbicia państwa i zapewniał, że w piersiach członków większości biją prawdziwie austrjackie serca. Wotujemy budżet, powiedział wreszcie, ponieważ ufamy, że jesteśmy na dobrej drodze i musimy nią iść dalej z pracą i wytrwałością, aby cel założony osiągnąć.

Po kilku sprostowaniach uchwalono znaczną większością przystąpić do rozprawy szczegółowej nad budżetem.

W rozprawie szczegółowej przyjęto bez dyskusji pozycje: dwór cesarski, przyboczna kancelarja cesarska, rada państwa, trybunał państwowy, rada ministrów i koszta na wydatki wspólne.

Poseł Schönerer wniósł przy pozycji Rada państwa, aby dyety posłów z poza Wiednia zredukować na 8 zł., mieszkających zaś w Wiedniu na 4 zł., a ministrom, którzy są posłami, nie płacić żadnych dyet poselskich.

Minister handlu wniósł w Izbie projekt ustawy w sprawie uznania warunków budowy kolei lokalnych.

Budap. Cor. donosi, że na konferencji kilkunastu członków Izby magnatów u prezesa gabinetu Tiszy, omawiano projekt reformy Izby magnatów. Zdecydowano, że sprawa ta z powodu licznych wątpliwości, jakie podnosi opozycja, nie zostanie wniesioną na sesji bieżącej.

Obrady Sejmu węgierskiego ukończą się zapewne przed Wielkanocą, uroczyste zaś zamknięcie nastąpi z końcem kwietnia lub początkiem maja. Sejm zamknięty zostanie mową tronową.

Prezydent Tisza odpowiedział przedwczoraj w Izbie na interpelacje Helfy'ego. P. minister zapewnił przedewszystkiem, iż nie zaszedł żaden wypadek, któryby mógł w czemkolwiek naruszyć austro-niemieckie przmierze. Zbliżenie się do tego aliansu innych mocarstw uważać tylko należy za nowy sukces przymierza i nową rękojmię pokoju. Wszelkie doniesienia, że Rosja dąży do stosunków przyjaznych w pierwszym rzędzie z Niemcami, są nieuzasadnione. Austrjacko-niemieckie przymierze istnieje w całej pełni.

W odpowiedzi na interpelację Eoetvösa w sprawia wydalonych anarchistów, p. Tisza odpierał przypuszczenia, jakoby rząd węgierski spełnił polecenie, udzielane mu z jednej strony. Rząd przy zarządzeniach przeciw anarchistom trzymał

się drogi wskazanej ustawami i traktatami. Skrytobójca jest zawsze zwykłym mordercą, powiedział p. prezydent ministrów, chociażby nawet dopuścił się zbrodni z pobudek politycznych i wyraził w końcu przekonanie, że nikt za podobnemi indywiduami ujmować się nie będzie.

Francja. Od chwili rozesłania przez generalnego dyrektora policji Suerba okólnika do prefektów w sprawie knowań monarchicznych, specjalnie zaś orleanistowskich, po całej Francji rozbiegła się trwożna wieść, że „hr. Paryża konspiruje“. Konspirację tę wyjaśnia korespondent *Berl. Tagbl.* w ten sposób, że rojaliści francuscy skierowali obecnie wszystkie swe usiłowania na zakładanie komitetów, któreby podniosły ich znaczenie i wpływy przy zbliżających się wyborach. Znany poseł Ranc podniósł gwałtownie w *Voltaire* konieczność wydalenia hr. Paryża, na co mu odpowiedział ministerjalny *Paris*, że wydalenie to nastąpi niewątpliwie, skoro tylko hr. Paryża da wyraźny powód do tego. Korespondent *New York Heralda* był nawet na interview u hr. Paryża i zapytywał go o widoki restauracji monarchicznej we Francji. „Ażeby panu odpowiedzieć, rzekł na to hr. Paryża, musiałbym panu odkryć plany, które nie są mojemi, a które doprowadzą może do restauracji. Ja nic o tem nie wiem, nie mogę wiedzieć — nie chce zaś być tak niedyskretnym, ażeby rząd naprowadzić na ślad. Co się tyczy działalności komitetów — to zapewne bezczynnemi one nie są... etc“. Na zapytanie, co hrabia uczyni, jeżeli otrzyma nakaz wydalenia się, odpowiedział pretendent: — odjadę.

Bakninh zdobyty! Taką wiadomość przyniosła depesza z Hanoi. Twierdzę tę zajęła kolumna generała Negriera, obszedłszy z tyłu pozycje. Francuzi stracić przytem mieli tylko 70 żołnierzy. W Bakninh znaleziono baterję Kruppa i zapasy amunicji.

Anglia. Generał Graham odniósł znowu ważne zwycięstwo nad powstańcami Osmana Digny. Bitwę stoczono około studzien Tamai. Powstańcy walczyli nader zacięcie i wszyscy prawie wyginęli. Bitwa trwać miała tylko nie całą godzinę. Anglicy zdobyli obóz, straciwszy przytem tylko 70 zabitych i 100 rannych. Graham wysłał podobno jazdę do Sinkatu dla odcięcia odwrotu powstańcom.

Niemcy. Ks. Bismark, przybywszy temi dniami do Berlina zabrał głos w parlamencie niemieckim dla wytłómaczenia swego postępowania w sprawie Laskera. Ks. kanclerz powiedział, że nie mógł przesłać parlamentowi rezolucji waszyngtonskiej reprezentacji, poniewa zawarty w niej ustęp o płodnej działalności Laskera wymierzony jest wprost przeciw jego polityce, prowadzonej w imieniu cesarza. Oświadczył wreszcie, pod koniec życzenie utrzymania dobrych stosunków z Stanami Zjednoczonemi.

Z giełdy.

Wiedeń, 12 marca.

Dopiero wskazówki z Berlina trzeba było, aby się zreflektowała tutejsza kohorta spekulacyjna i przestała dla małego zysku realizować rezultaty haussy przeszłego tygodnia. Dziś z rana Berlin oświadczył stanowczo, że solidaryzować się nie myśli z grupą ludzi, tak mało wyposażonych w siły finansowe, iż niemogących w przeddzień wielkiej międzynarodowej operacii konwersyjnej, utrzymać targu pieniężnego w dobrem usposobieniu. Opuszcza więc wiedeńskich kontrminerów i gra na haussę.

Takie kategoryczne oświadczenie zrobiło pewien efekt. Tembardziej, że Berlin doniósł równocześnie, iż na jego targu subskrypcja na 4% rentę węgierską otwartą zostanie po kursie 77·50 c. w złocie, co przerachowawszy na papiery daje 92·05 centów. Owoż jest to kurs o 55 ct. wyższy od dzisiejszego. Albowiem dzisiaj 4% rentę węgierską notowano 91·50 centów. Zatem wyższe sfery finansowe muszą wprzódy podnieść usposobienie targu tak wysoko, aby renta węgierska, rosnąc równocześnie z innemi pokrewnemi papierami, dorosła do ceny przynajmniej 92 zł. Inaczej nikt nie brałby się do subskrypcji, skoro mógłby na giełdzie kupić ten sam papier znacznie niżej. A w rentach 55 centów czyli przeszło 1/2 procentu to rzecz niemałej wagi.

Te dwa czynniki, secesja berlińska i kurs subskrypcyjny renty, podziałały korzystnie na naszych spekulantów, zwłaszcza na majętniejszych, i skłoniły ich do tego, że przynajmniej niektóre papiery zaczeli wycofywać z targu. Tym sposobem jedne i drugie akcje kredytowe poszły w górę, jako papiery instytucji, najbliżej w konwersji zainteresowanej, podniosły się także niektóre z średnich banków, jak Anglosy, i wiele kolejowych. Renty węgierskie podskoczyły o 20 centów, a austrjackie o 5 centów. Wieczorem usposobienie przybrało jeszcze lepszą cechę pod wpływem zwyżkowych kursów paryskich i berlińskich.

Lwów, z Izby handlowej, 14 marca 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	293 50	301 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	173 —	176 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . .	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 00	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 70	100 70
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 —	91 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 86	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 19 3/4	1 21 3/4
100 marek niemieckich	58 85	59 70

Wiedeń, d. 14 marca 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	66 50	66 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	327 00	326 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	116 50	116 75
Unionbank za 100 zł.	113 20	113 00
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	299 25	298 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	144 60	145 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	173 50	173 75
Akcje kolei państwowej	317 25	317 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	173 50	174 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	156 71	157 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 40	127 00
Obligacje węg. w złocie	100 25	100 25
Akcje kolei węg. zachodniej	198 25	197 75
Cisańskie losy	114 25	114 10
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	19 80	20 00
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 67	91 70
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	109 70	109 80
Rosyjski rubel papierowy	1 21 1/4	1 21 1/4
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 80	116 75
Usposobienie: mocne.		
Wiedeń d. 13. marca 1884. (godz. 5 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	323 00	324 10
Akcje kolei Karola Ludwika	299 50	297 50
Renta papierowa	79 77	79 77
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 30	101 30
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 61 1/2	9 62
Usposobienie: —		
Berlin, d. 13 marca 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	203 90	203 50
Akcje austr. kredytowe	558 00	561 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	126 10	125 90
Austrjackie banknoty	168 75	168 75

Telegramy zbożowe z dn. 13 marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 31.25—00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·43—9·47 zł.., rzepak 14·12 zł. Berlin pszenica 173·75 m., żyto — m., okowita 47·30 m., olej rzepakowy 61·20— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·70 franków, olej rzepakowy 73.50 okowita —·— fr.

Czerniowce 14 marca. — Pszenica rumuńska za 100 kilo 9.40 — 9.65. Pszenica krajowa 8·75—9·30 Żyto przednie od 6.80 — 7.00., średne od 6.50—6.60 zł. Jęczmień browarowy od 7.40—7.50, gorzelniany od 6.60 do 6.80. Owies dworski 6·80—7.00 na targu 6.50 do 6.70. Rzepak zimowy —·— zł. Nasienie konopiane 42 do 48. Kukurudza stara od 5·10—5·20, nowa od — do —·— zł. Koniczyna od 40·— do 53·—. Koper od — do —. Spirytus o 30 00 zł. do 30·40 na maj-czerw. 00.00.

Przyjechali d. 14 marca 1884.

Hotel ŻORŻA. K. br. Samen z Jałowy, J. Pieńczykowski z Tarnopola, K. Matczyński z Podhajczyk, hr. T. Buttler z Budapesztu, J. Koczyński z Budapesztu, E. K. Cullmann z Darmstadtu.

Hotel EUROPEJSKI. H. Grüneisen z Wiednia, M. Schermesser z Moskwy, H. Wohl z Warszawy, H. Goldstaub z Podwołoczysk, J. Klein z Niemiec.

Hotel ANGIELSKI. Dr. J. z Dublan, S. Lewin ze Stawisk, H. Koethe z Lubieniec, W. Gajewski z Moskwy, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

Hotel LANGA. J. Zubek z Wiednia, J. Nehab z Wiednia, J. Schorr z Brodów.

Dyspozycja obiadowa.

na niedzielę 16 marca 1884.

Obiad droższy:

Zupa szczawiowa z perdutami.

Pasztecziki w cieście francuskiem, farsz z grzybkami.

Karp w sosie sztufadowym z rodzenkami i migdałami.

Entremets. Łosoś wędzony, macqueraux w oliwie.

Szczupak na blacie w majonesie ubrany galaretami, kawiorem itd.

Liny smażone. Sałaty mięszane ubrane jajami.

Legomina. Jabłka nadziewane. (Kilkanaście winnych jabłek obrać, wydrążyć środki, które napełnić następująca masą: pół funta migdałów utłuc na masę z cukrem, dodać do tego funt osmażonych owoców, drobno, cienko pokrajanych brzoskwiń, moreli, cykaty i td. i tem nafaszerować jabłka, zręcznie w piramidę ułożyć na półmisku i pokryć mocno ubitą pianą z 10 białek z filiżanką cukru i wanilją i zapiec w lekkim piecu.

Owoce świeże.

Sery.

Obiad tańszy:

Zupa perłowa na smaku grzybowym. Grzyby pokroić jak makaron i dodać do zupy.

Śledź zapiekany. (Wymoczyć 4 śledzie w mleku, wyjąć oście, zdjąć skórkę i usiekać na masę — dodać cebuli podsmażonej w maśle, pół kwarty śmietany, 4 żółtka i pół kwaterki sucharka; wysmarować formę masłem i osypać sucharkiem, włożyć tę masę, osypać trochę pieprzem i zapiec w niezbyt gorącym piecu. Na półmisku zalać sosem rumianym z korniszonami).

Legomina. Strudel z kapustą słodką.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Wódki i Rozolisy

wyrobu ces. król. uprzyw. Rafinerji Spirytusu,

Fabryki Rumu, Likierów i Octu

JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

a mianowicie:

„Narodówka, Dziennik, Szczutek i Djabeł"

pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne; wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem **„J. Mikolasch."** Na etykietach powinna być wypisana cała firma: Ces. król. uprz. Rafinerja Spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu Juljusza Mikolascha we Lwowie.

Na korkach jest wypalony znak **„J. Mikolasch" „we Lwowie."**

Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion, są liche i imitacje. (13)

Th. Bredta Fabryka żelaza w Ottynii (Galicja).

poleca swoją odlewalnię żelaza dla wszelkiego rodzaju **odlewów maszynowych** i **produktów do handlu**. Są także zawsze w zapasie **wszelkie potrzebne** części do transmissyj. (108)

Części składowe dla gorzelni, urządzenia tartaków parowych i wodnych, **urządzenia dla rafineryj nafty i wosku ziemnego**, jakrównież dla eksploatowania i innych **produktów surowych**, dostarczane być mogą pod wszelkiemi warunkami i w najkrótszym czasie. **Naprawy** i **muntowanie** uskuteczniają się szybko i dokładnie **Projekta i wosztorysy** wszelkich w kraju przyjętych rzeczy w dziale naszym, wykonuje fabryka dla szanownych odbiorców bezzwłocznie

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

WSZYSTKIE EFEKTA i MONETY

pod warunkami najprzystępniejszemi.

(20) ***5% Listy hipoteczne***

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 r. (Dz. p. P., XXXVIII. Nr. 93.) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871. r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje i wadja

są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Niezawodny środek

na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

Wstrzykiwanie i kapsułki

z rośliny „MATICO"

w słabościach męskich nieoceniony środek

poleca Apteka

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie.

Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.,

(21) *Kapsułek 80 ct.*

COGNAC

(koniak) kuracyjny

firmy: **Meukow & Comp.**

6cio letni vieux brandy	zł.	2·50	fl.
10cio „ „ „	„	3·—	„
12to „ fine brandy	„	3·50	„
15to „ Carte d'or	„	4·—	„

firmy: **Salignac & Comp.**

15to letni *** extrafine	zł.	4·—	fl.
20to „ Medaille d'or	„	5·—	„
Koniak styryjski, dobry	„	1·20	„

(73) **poleca handel**

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Trawa miodowa

holcus lanatus

nasienia świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 ct.**, przy zakupnie naraz **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie Zamówienia uskuteczia **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni**. (39)

☛ Maść rupturowa ☚

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

☛ Rossyjski olej ☚

antireumtyzmowy.

Środek radykalny przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pacierzowego — pomocny nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

☛ Składów obu tych środków nieurządzono nigdzie i posyłkę uskuteczia się w oryginalnych: **świeże napełnionych** flaszkach jedynie u **I. Grolicha w Bernie**, Skenerstrasse Nr. 3. (83)

Znana od kilku lat

PRACOWNIA LAKIERNICZA

pod firmą

Ignacy Karge

przy ulicy Halickiej liczba 48

we Lwowie

poleca wszelkie w zakres swej sztuki wchodzące roboty, jakoto: fabryczne, np. okna, drzwi, portale sklepowe; itp. **zarazem zawiadamia Szanowna P. T. Publiczność, że podejmuje się wykonania wszelkich zamówień na prowincję** po najumiarkowańszych cenach **Za trwałe i spieszne wykonanie poręcza się.** (130)

20 procent

za maszynę do szycia.



72 pejsatych ajentów ania przez cały rok po kraju i oferuje najłatwowiernej publiczności maszyny do szycia na raty, blagując przytem swoim żargonem, że to są maszyny **oryginalne amerykańskie** i że te maszyny otrzymały na wystawie amsterdamskiej dyplom honorowy itd.

Wszystko to fałsz i blaga!

Ale dlaczego ci ajenci tak gorliwie uganiają po kraju i tak blagują? — bo dostają za to 20 procent od tej kwoty, którą im na rewersie za maszynę podpisano. **Proszę policzyć** ile procentu płaci nasz biedny kraj tylko samym ajentom maszynowym?

Rachunek prosty. Jest ich 72, każdy ajent sprzeda rocznie swoją blagą w najmniej 50 maszyn, przeciętna kwota sprzedanej maszyny 60 złr., z tej kwoty otrzymuje ajent 20 procent.

Pamiętaj szanowny czytelniku, że tylko ta firma może płacić ajentowi 20 procent, która daje nadzwyczaj liche maszyny za grube pieniądze.

Ażeby raz położyć koniec takiemu strasznemu wyzyskiwaniu naszej publiczności, postanowiłem od nowego roku trzymać na składzie **3** gatunki maszyn do szycia Singera, t. j.: z 3 różnych fabryk, po cenach następujących:

Maszyny Singera nożne z najnowszemi ulepszeniami po 68, 55 i 45 złr.

Maszyny Singera ręczne po 48 i 38 złr.

Raty tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., kwartalnie 12 złr., gotówką zaś o 10 proc. taniej.

Gwarancja 5 lat.

W obec nowej ustawy przemysłowej, która właśnie weszła w życie, wszelka ze strony ajentów przyobiecywana gwarancja i naprawa ustaje.

(14) **Józef Iwanicki**

mechanik i właściciel handlu maszyn

Lwów, hotel Zorza.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. wieksze 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu pana Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

OGŁOSZENIE.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **z dniem 15 Marca br.** otwiera:

Nową szkołę kroju i szycia ubrań damskich

z zastosowaniem całkiem nowej i najpraktyczniejszej metody zdobytej długoletnią praktyką w zawodzie krawiectwa damskiego.

Niemniej też zawiadamia, że opuściło prasę drukarską, wypracowane i wydane przez podpisanego, dzieło (w językach: polskim, niemieckim i francuskim) pod tytułem:

„Nauka kroju i szycia ubrań damskich"

wraz z zeszytem rysunkowym informacyjnym
(zawierającym 33 tablic a 220 figur kroju)

Dziełko to wraz z zeszytem rysunkowym jest do nabycia w pomieszkaniu podpisanego wydawcy po cenie 5 zł.

Przybory do kroju ułatwiające rysunki za cenę 3 zł.

Lekcje z zastosowaniem metody w dziełku streszczonej,
udziela

przez 3 godziny dziennie za wynagrodzeniem miesięcznem 8 złr. od osoby w własnem pomieszkaniu przed południem lub po południu. Na żądanie udziela lekcje także w domach prywatnych za wynagrodzeniem 80 ct. za godzinę od osoby, 1 zł. 20 ct. od dwóch osób, zaś 1 zł. 50 ct. za udzielanie lekcji jednogodzinnej trzem osobom.

Tusząc sobie, że Szanowna P. T. Publiczność jak dotychczas tak i nadal zaszczycać będzie względami i uznaniem firmy podpisanego, uprasza o przychylność i poparcie w obecnych jego usiłowaniach.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

F. GÓRALSKI
krawiec damski i nauczyciel kroju
(132) pod liczbą 25 ulica Wałowa.

We wszystkich księgarniach
do nabycia:

Miłość i Wola

Powieść współczesna
przez
Zofię Rudnicką

Cena 2·20

Leçons de Français

par un professeur, lauréat de la société d'Ethnographie de Paris, récemment arrivé a Léopol.

Notions préliminaires, grammaires, converation, littérature française.

S'adresser a M. Félix rue Garncarska 15 au rez-de-Chaussée. (89)

Wyszedł z druku i jest do nabycia w księgarniach zeszyt III. dzieła p. t.:

Najlepsza Metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w **3-ch miesiącach bez nauczyciela** przez **P. Reussnera**. Cena całego dzieła rs. 2 k. 60 (pocztą rs. 2 k. 90). Oddzielnie kurs niższy k. 60, kurs wyższy rs. 2.

Metoda angielska tegoż autora kop. 75 (pocztą k. 85).

Skład główny w księgarni pp. Gebethnera i Wolffa. w Warszawie tudzież **H. Altenberga** (przedtem Richtera) we Lwowie. (106)

OSŁABIENIA.

Pollucye, impotencyę, osłabienie męzkie (skutki samogwałtu) choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, drzenia rąki nóg niedokrewność, cierpienia mlecza pacierzowego, jak i wszelkie następstwa tych chorób, mogą być wyleczone tak u starych jak młodych, pod gwarancyą, przez sławnego na cały świat **Nadlekarza półkowego Dr. Müllera**

Preparaty Mirakulo. — Cena 3 zł. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Wstrzykiwania Miraculo i kapsułki nadlekarza pułkowego Dr. Müllera leczą całkiem bezpiecznie i bez bolu każdy upływ cewki moczowej, rzerzączkę (białe upławy) **w kilku dniach**, a także i zastarzałe, grunt wnie i bez złych skutków.

Skutek ręczy się.

Skład główny tylko w aptece **św. Jerzego Maxa Schneid** Wiedeń 5 Wimmergasse 33, dokąd wszelkie pisemne zamówienia nadsyłać należy.

Składy we Lwowie **u aptekarza Piotra Mikolascha**; w Krakowie u aptekarza Frydryka Stockmara. (61)

Fortepiany i Pianina

zupełnie nowe i z najlepszych fabryk,

są do sprzedania znacznie po niżej cen fabrycznych.

Między rzeczonymi instrumentami znajduje się

arcydoskonały fortepian koncertowy

z słynnej fabryki **Hoelling & Spamgenberg w Berlinie.**

Oglądać je można w godzinach urzędowych **w galicyjskim Zakładzie Zastawniczym i Kredytowym, w gmachu teatralnym we Lwowie.** (84)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego", Halicka 46. (127

Złota księga Szlachty Polskiej. Otwiera się przedpłata na Rocznik siódmy. Uprasza się o jak najwcześniejsze ogłoszenia rodzin, które pragną być pomieszczonemi w siódmym Roczniku. Poznań, ulica 5ty Marcin 43. Teodor Żychliński. (316)

Ładne klody lipowe dla rzeźbiarzy i stolarzy. Ulica L. Sapiehy Nr. a u właściciela między 23 godziną. (338)

Pianino z słynnej fabryki Ehrbara ozdobne, jest do wypożyczenia w rynku l. 12 powyżej handlu p. Kleina, drugi dom od ulicy Serbskiej, pierwsze piętro drzwi na prawo. (332)

Pewna osoba, nauczycielka muzyki z wiedeńskiego konserwatoyjum, udziela lekcyj muzyki po cenie umiarkowanej. Adres poste restante Lwów M. K. (330)

Posady i zatrudnienia.

Poszukuje się buchaltera do większego przedsiębiorstwa, który by mógł złożyć kaucję. Takie zatrudnionym będzie jako kasjer. Zgłoszenie pod J. S. 11 w Adm. Kurj. (342)

Subjekt obznajomiony z handlem korzennym i śniadaniowym znajdzie umieszczenie. Oferty oraz podanie poprzednich posad pod l. A. B. w Administracji Kurjera. (327)

Poszukuje się Niemki rozumiejącej język polski, biegłej w szyciu, do dozoru nad małemi dziećmi, jakoteż do pomocy w gospodarstwie domowem. Bliższych warunków udzieli Michalina Rudrof, Szwaykowce poczta Probużna. (318)

Poszukuje się magazyniera z kaucją. Zgłoszenia J, S. 11 w Adm. Kurj. (343)

Młody człowiek z lepszego domu, reflektujący na dobre obejście się i przyszły kierunek, znajdzie umieszczenie jako praktykant pocztowy z widokiem pozostania po egzaminach nadal w charakterze Expedytora, c. k. Urząd pocztowy w Starożyńcu. (340)

Szukający zajęcia.

Człowiek młody, z dobrego domu, obznajomieny z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, mający w tymże zawodzie kilkuletnią praktykę, poszukuje odpowiedniej posady. W potrzebie mógłby złożyć małą kaucję. Adres: Administracja „Kurjera Lwowskiego" litery L. H. (319)

Agronom z kilkoletnią praktyką poszukuje zajęcia. I. S. Barszczowice p. r. (329)

Młoda osoba posiadająca język francuzki, włoski, polski i niemiecki oraz naukę gry na fortepianie poszukuje umieszczenia jako nauczycielka lub towarzyszka. Adres Maria Pro, Fünfhausen poste restante Wien. (333)

Nauczycielka biegła w swym zawodzie szuka umieszczenia. Bliższa wiadomość M. M. poste restante Jaworów. (341)

Ekspedytor pocztowy i telegraficzny poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia R. R. post. rest. Trembowla. (339)

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania folwark, około 146 morgów gruntu podolskiego, z wszelkiemi zabudowaniami, inwentarzem ruchomym i nieruchomym, domem murowanym, w polu koło ces. drogi. Zgłoszenia w Administracji Kurjera. (334)

Sprzedaż drzewa łupanego bukowego za poborem kwitu w handlach W. J. Justiana i Gorskiego. Dostawia się do domu w ilości od 5 cetnarów po 48 ct. cetnar, przy odbiorze 10 cetnarów po 47 ct. (336)

Na sprzedaż realność w Tarnowie przy głównej ulicy, składająca się z kamienicy narożnej 1 piętr. obszernego domu parterowego, frontowego placu budowlanego i z ogrodu owocowego. Realność wolna od ciężarów, cena 26000 złr. Bliższe warunki u właścicielki. Lwów ul. Sapiehy Nr. 3 Ludwik: Ramułt. (337)

Dom z ogrodem obszaru 470 sążni kwadr. róg ulicy Krupiarskiej i Łyczakowskiej l. 101 przed kaplicą Matki Boskiej za mierną cenę na sprzedaż. Bliższa wiadomość w domu l. 6 ulica Kurkowa. (331)

Na sprzedaż, piękna realność we Lwowie ul. Akademicka Nr. 10, przestrzeni 620 sąż. kwadr. składająca), z frontowym placem, domem piątrowym, oficyną, ogrodami; oddzielnie można park: 226 sążn. kwadr. z frontową parcelą i domem piątrowym. Z przedsiębiorstwa dochód 6 i pół procentu. **Realność w Brzeżanach** na miasteczku, dwa domy parterowe z ogrodem sąż. kwadr. 600, wiadomość udzieli właściciel w Łazienkach St. Anny. (344)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski frontowy z 2 oknami przy ul. Kraszewskiego liczba 25. (322)

Do wynajęcia! W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 (obok gmachu c. k. Namiestnictwa) od 15 Marca (na 2 piętrze w oficynach) 1 pokój, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. (298)

1 pokój z nyżą w parterze zaraz do wynajęcia, ulica Sykstuska l. 58. Bliższa wiadomość w miejscu. (314)

1 pokój w suterenach zaraz do wynajęcia, ul. Sykstuska l. 58. Bliższa wiadomość w miejscu. (315)

2 umeblowane **pokoje** razem albo pojedynczo, miesięcznie, na wet tygodniowo zaraz do wynajęcia. Majerowska nr. 7. (300)

2 pokoje z kuchenką od 1 Kwietnia przy ulicy Teatralnej 16 róg od placu Trybunalskiego. (290)

2 i **3 pokoje** z kuchnią, niżą, balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (323)

3 pokoje z kuchnią, przedpokojem, dwoma wychodami z frontu, zaraz do najęcia przy ulicy Pańskiej l. 9 b. (317)

Do wynajęcia. Pomieszkanie na 1 piętrze i w parterze: 3 pokoje, przedpokój i nyża od 1 Maja i Czerwca przy ulicy Kurnickiej pod l. 3. Bliższa wiadomość u dozorcy. (295)

4 pokoje z kuchnią na 1 lub 2 piętrze w domu narożnym przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 18. Rejtana Nr. 2. (278)

4 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ulicy Stryjskiej l. 2 a. na 1 piątrze. Bliższa wiadomość u właściciela. (283)

5 pokoi na drugiem piętrze przy ulicy Sykstuskiej l. 58, z kuchnią, piwnicą, strychem — zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w miejscu. (313)

Przy ul. Akademickiej N. 5 jest od 1 Lipca całe 1 piętro składające się z **10 pokoi** kuchni i t, p. gdzie obecnie mieści się Asekuracja Tryestyńska częściowo lub razem do wynajęcia — Bliższa wiadomość w magazynie Schayerów lub na miejscu, u właściciela. (289)

W kamienicy przy placu **Akademickim** pod l. 1, jest do wynajęcia **pomieszkanie** w parterze, składające się z 2, 3, 4 lub 5 pokoi, wraz z przynależytościami; lokal może być także na sklep użyty. (311)

Pomieszkanie składające się z kilkn pokoi od 1 kwietnia do najęcia. Łyczaków l. 3 koło namiestnictwa. (285)

Prywatne korespondencje.

Do S... bałamutki.

„O ja zabiłem samego siebie,
A potem byłem na swym pogrzebie;
Na trumnie leżał wieniec spleciony
Z marzeń młodości mojej złożony,
Leżała gaza złudzeń młodości
Lilje przyjaźni i róże miłości"....
(335) Poczciwy.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".